Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Władzimierz Stryszarski w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi etc. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 69.

Nr. 262. **Kraków, Środa dnia 21 Września 1904 r.** **Rok XII.**

Tron pokrwawiony.

Wstępując na stopnie tronu, ustawionego w belgradzkiej katedrze, aby wdziać na skronie koronę, zgrabnie wykutą przez paryskich jubilerów — mógł sobie pomyśleć Król Piotr, że wszystko jest dobre, co się dobrze kończy. Rzeczywiście nic mu nie zamąci pięknej uroczystości. Krwawe widma Aleksandra i Dragi nie ukażą się wśród kłębów kadzielnego dymu, a jęki oficerów pomordowanych w straszną noc królobójstwa nie przedrą się przez rytualne śpiewy cerkiewnych śpiewaków. Chyba tylko dzikie spojrzenia morderców, przywdzianych w paradne mundury i pełniących straż przy akcie koronacyjnym przypomną królowi Piotrowi, że zbrodni zawdzięcza tron, którego podporami są królobójcy...

Cóż go to jednak obchodzi? Monarchowie europejscy już się pogodzili z faktem tej cokolwiek niezwykłej sukcesji i przez usta swoich nadzwyczajnych posłów złożą nowemu królowi wymowne powinszowania... Nie zbraknie w tem gronie ani austrjackiego posła, który tak naiwnie nie wiedział o gotującym się zamachu, ani rosyjskiego, który znowu zanadto był przygotowany na zmianę dynastji...

Ludność stolicy i kraju powita radośnie sankcję czynu, którą w pewnych kołach nazwano „ocaleniem ojczyzny", a dyplomacja europejska odetchnie, wdzięczna Karageorgiewiczowi, że ją wyprowadził z kłopotliwego położenia.

Tak zatem koronacja króla Piotra, będzie z jednej strony uwieńczeniem karjery równie szybkiej jak niespodziewanej, a z drugiej zamknie przykrą epokę drażliwych wspomnień i rekryminacji...

Dzisiejsza etyka państwowa odbiegła daleko od chrześcijańskiego ideału. Służy ona do usprawiedliwienia najgorszych zbrodni przeciwko życiu narodów, przeciwko ich prawom,— może więc bardzo dobrze wytłómaczyć racją stanu mord na tronie, ale ci którzy przez podobne czyny przychodzą do świetności i władzy, powinni pamiętać, że narzędzia ich wyniesienia, mogą równie łatwo zgotować im samym, los podobny...

Język i naród.

W jednym z ostatnich numerów *Kurjera Poznańskiego*, znajdujemy piękne określenie znaczenia języka i tradycji dla narodu; kto chce — czytamy tam — zrozumieć uczucia naszego ludu, musi mieć silnie rozwinięte poczucie narodowościowe. Kto go nie posiada, próżno będzie się silił na pojęcie tego stanu duszy, nastroju uczuć i napięcia duchowych pierwiastków w człowieku, które się składają na wytworzenie w nim tego, co w zwykłem życiu nazywamy uczuciem narodowościowem. Dla kogo język ojczysty przedstawia tylko coś w rodzaju kanału, przez który przepływają różnorodne formy myśli, łącznik pomiędzy światem swych pojęć a światem zewnętrznym, a nie zarazem coś zaliczającego się do wyższych kategorji swego duchowego ustroju, coś specyficznie własnego i nienaruszalnego, cząstkę swego ja i wyraz swej odrębności nietylko szczepowej, ale i indywidualnej poniekąd — ten nie pojmie, że zamienić go na inny jest rzeczą niemożliwą, bo równałoby się to amputacji członka organizmu duchowego kładąc na jego miejsce środek pomocniczy, który jako taki z natury rzeczy nie będzie funkcjonował tak, jak pierwotny a usunięty organ, tak n. p. jak najlepsza noga przyprawiona nie zastąpi zdrowej, przyrodzonej. Tak samo ma się rzecz z tradycją. Kto na tradycję spogląda jak na suche zestawienie mniej lub więcej wiarogodnych zdarzeń historycznych i nie uważa siebie za duchowy płód tej tradycji, za dziecko tej przeszłości, która złożyła się na wytworzeniu tła, na którem wyrosły jego ideały, wierzenia, zapatrywania, kto ten ton dominujący, który wibruje w głębi jego wnętrza i światło tam tlące, które rzuca łagodne swe blaski na jego umysłowość nie sprowadza do owego zbiornika uczuć, czynów, myśli i dążeń, które zwiemy tradycją, ten stanie po za wszelką łącznością z ludźmi w tych warunkach wzrosłych, wynarodowi się, skosmopolicieje.

Objaw ten skonstatować możemy u żydów.

Pomimo wysokiej swej solidarności jest to jednak naród skosmopolicialy, to znaczy: naród, który wyrzekł się idei ojczyzny i wszelkich szlachetnych i cieplejszych uczuć, wiążących się z tem pojęciem, naród który przyswoił sobie setki obcych języków nie ukochawszy z nich żadnego, naród, który zawsze stanie po stronie silniejszego w imię własnego interesu i żyje obcy pomiędzy ludem obcym, posłuszny instynktownemu egoizmowi rasowemu, który każe mu równo lękać się silniejszych, jak nienawidzieć słabszych, w przekonaniu, że negatywne te uczucia są zapewnieniem swej odrębności szczepowej, która utrzymała się prawem rasy odmiennej i nie tyle tradycji, co wstrętu, jakie on odczuwał do obcych i odwrotnie obcy do niego.

Naród taki ideałów mieć nie chce i ich mieć nie może, bo ideały wyrosnąć tylko mogą na na gruncie stałym, na tle tradycji, ojczyzny, wiary. One muszą odnosić się do czegoś rzeczywistego a wielkiego, do czegoś bardzo drogiego i świętego, dla którego warto żyć, cierpieć, walczyć, zwyciężać lub ginąć. Narody szczęśliwsze od naszego żyją przyszłością. My chociaż nie zwątpiliśmy o przyszłości, gdy chcemy zwrócić myśl do szczęśliwszych czasów, kierujemy je wstecz, bo jasne nasze chwile leżą w przeszłości. Łącznikiem pomiędzy przeszłością a nami to język, w którym napisana jest nasza historja, w w którym przekazujemy dzieciom naszym pamiątki rodzinnych i narodowych wspomnień. Z tych przyczyn język nasz przedstawia dla nas większą wartość niż dla narodów innych, bo jest on świętym dla nas pomnikiem przeszłości, z którym gdyby zginął, zginęłaby ta cała przeszłość tak ukochana i świetna, bogata, barwna, pełna ruchu, życia, poezji wielkich czynów poświęceń i bohaterskich wysiłków.

Niefortunny namiestnik.

(Baron Handl, namiestnik Dalmacji. — Jego zalety.— Jego prawdziwe błędy. — Nieznajomość języka chorwackiego w kraju czysto chorwackim. — Pierwszy błąd. — Zapędy germanizacyjne. — Opozycja całego Sejmu. — Zatargi z urzędnikami. — Obraza pod adresem całego narodu. — Zapowiedź bojkotu).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Stanowisko namiestnika Dalmacji barona Handla zachwiane.

Baron Handl należy już do młodszego pokolenia namiestników. Mianowano go w 1902 roku. W chwili nominacji był radcą ministerjalnym w ministerjum spraw wewnętrznych. Jako główną zaletę nowego namiestnika podnoszono fakt, że skończył Terezjanum, ową pepinierę centralistycznie usposobionych urzędników, i że włada językiem włoskim. — Zapomniano przecież, że w Dalmacji Włosi tworzą zaledwie 5 proc. ludności, podczas gdy ta ostatnia jest wyłącznie chorwackiej i serbskiej narodowości. Tymczasem nowy namiestnik wcale po chorwacku nie mówi.— Już to samo musiało zrazić mieszkańców kraju, zwłaszcza, że dwaj poprzedni namiestnicy, Rodicz i Dawid von Rhonfeld byli Chorwatami.

Baron Handl zaraz na samym wstępie urzędowania dopuścił się ciężkiego nietaktu. Obejmując funkcje namiestnika, powitał władze administracyjne w języku niemieckim, władze sądowe w języku włoskim. A więc 2000 Niemców i 15,000 Włochów ujął sobie nowy namiestnik za serce, obraził zaś z górą pół miljona Chorwatów i Serbów. To był wstęp. Jednym zaś z pierwszych kroków urzędowych był okólnik, wzywający urzędników do uczenia się po niemiecku, by mogli urzędować po niemiecku „dla wygody — jak opiewały motywy — referentów ministerjalnych, od których niepodobna wymagać znajomości języka chorwackiego. I nie poprzestając na tem, baron Handl zaczął zabiegać, by założyć w Dalmacji na początek choć jedno gimnazjum niemieckie. Jednomyślny opór polityków i prasy chorwackiej zmusił go do odwrotu.

Było to pierwsze niepowodzenie i pierwsze szarpnięcie powagi, tudzież zaufania, którymi musi się cieszyć namiestnik.

Wnet przecież miały się pojawić dalsze potknięcia barona Handla. Opracował projekt zreformowania przepisów, tyczących się języka urzędowego w władzach i sądach Dalmacji. Że ograniczał do minimum używanie języka włoskiego, to zjawisko zupełnie jest zrozumiałem. Nawet Włosi z pewną rezygnacją przyznawali, że utrzymanie hegemonji ich języka, zabytku z epoki, kiedy Dalmacja tworzyła część składową rzeczypospolitej Weneckiej — że utrzymanie owej hegemonji jest rzeczą niemożliwą. Lecz ograniczenie języka chorwackiego i rozszerzanie kompetencji języka niemieckiego jako urzędowego jest wręcz śmiesznem w kraju, gdzie na pół miljona mieszkańców żyje 2060 Niemców. To też podczas zeszłorocznej sesji sejmu Dalmackiego na jesieni wszystkie stronnictwa, nawet Włosi, słowem, cały Sejm odrzucił a limine, z miejsca, wniosek namiestnika. Nie odesłano go nawet do komisji.

Powaga barona Handla poniosła nowy uszczerbek, jeszcze cięższy, niż w 1902 roku.

Namiestnik, zamiast zrozumieć, iż kroczy drogą niewłaściwą, zamiast albo zawrócić albo ustąpić ze stanowiska, postanowił na własną rękę szerzyć wśród urzędów i urzędników język niemiecki. Zwołał przeto szereg urzędników chorwackich i pod pieczęcią słowa honoru, nakazując im zachowanie tajemnicy najściślejszej, polecił używać w urzędowaniu języka niemieckiego. Mimo tajemnicy wieść o rozporządzeniu barona Handla przedostała się na szpalty prasy chorwackiej. Wówczas namiestnik przywołał kilku urzędników, których podejrzywał o utrzymywanie stosunków z prasą chorwacką, zburczał ich szorstko, a nawet podobno się wyraził, że Chorwat nie umie dotrzymywać słowa honoru. Wprawdzie namiestnik wypiera się owych słów, lecz *Narodni List* księdza Biankiniego utrzymuje energicznie, że ten zarzut padł z ust namiestnika. I dlatego cały Sejm dalmacki postanowił obecnie tak długo nie obradować nad przedłożeniami sejmowemi, dopóki baron Handl nie ustąpi z namiestnictwa.

Ostatecznie rząd będzie musiał go odwołać. Zgubił go własny nietakt, niewczesne zapędy germanizacyjne w imię wygody panów referentów ministerjalnych.

WOJNA.

Przyszła bitwa i położenie ogólne.

Pomimo, że telegramy dzisiejsze twierdzą, iż walna bitwa rozpoczęła się już pod Mukdenem, znaczna część korespondentów dzienników zagranicznych, tak angielskich, jak francuskich, wyraża mniemanie, iż bitwa ta nie może mieć stanowczego znaczenia, gdyż Kuropatkin nietylko chce, ale musi cofać się powoli przez Tienlin do Charbina. Prawdopodobnem jest jednakże, iż poważne starcie obu armji nastąpi w dolinie Hunho. Kuropatkin otrzymał rozkaz od cara oszczędzania miejscowości, w której znajdują się groby cesarzów chińskich, uważane przez Chińczyków za święte. Powietrze na całej prawie przestrzeni teatru wojny znacznie się ochłodziło, a w Syberji, szczególnie w Irkucku, spaść miały wielkie śniegi. W petersburskich kołach dworskich krąży pogłoska, że Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, smutnie zapisany w pamięci ogółu

z czasów wojny tureckiej, ma podobno objąć naczelne dowództwo nad drugą wielką armją, wysłać się mającą obecnie na front sił rosyjskich w Mandżurji. Armja ta złożoną będzie przeważnie z oddziałów, mobilizujących się w tej chwili w Odessie. Jakkolwiek źródła urzędowe rosyjskie zapewniają, iż mobilizacja odbyła się w zupełnym porządku, dowiadujemy się jednak z dzienników francuskich, że na 30.000 powołanych rezerwistów, stawiło się i wcielonych do pułków zostało tylko 8.000. Z Charbina wysłano znowu do Moskwy licznych umysłowo chorych oficerów rosyjskich, którzy oszaleli na mandżurskich polach bitew. Przybyli na miejsce, nie chcieli wysiadać z wagonów. Zmuszano ich do tego siłą, co wywołało powszechne oburzenie wśród publiczności, zgromadzonej na dworcu. Wśród scen bolesnych i głęboko dramatycznych, zdołano nareszcie wsadzić biedaków do wozów na nich oczekujących i przewieść do szpitala warjatów.

Rozmowa Ludovica Naudeau z Kuropatkinem.

P. Ludovic Naudeau, korespondent *Journal'a* z Mandżurji, spotkał naczelnego wodza rosyjskiego Kuropatkina, gdy ten zwiedzał w charakterze turysty groby cesarzów chińskich, położone w miejscowości, oddalonej o sześć kilometrów od Mukdenu, w kierunku północnym. Oficerowie przedstawili dziennikarza francuskiego jenerałowi, który uścisnął mu rękę i zapytał go, dla której z gazet paryskich pracuje. Otrzymawszy odpowiedź, uśmiechnął się, jakby coś sobie przypomniał.

— Ach! tak *le Journal* — powiedział. To pan już od dawna przebywa w Mandżurji?

— Tak, excelencjo — odparł Naudeau. — Jestem dziekanem prasy francuskiej przy armji rosyjskiej, od początku bowiem wojny goszczę w Mandżurji.

— Bardzo mi przyjemnie — rzekł Kuropatkin — poznać pana w tych groźnych czasach, patrząc na wspaniałe zabytki przeszłości, które nas otaczają. Ach widziałeś już pan straszliwe wypadki — dodał — a twarz jego wyrażała spokój zupełny. Jeśli pozostaniesz jeszcze czas jakiś przy armji rosyjskiej, zobaczysz prawdopodobnie wiele innych, do nich podobnych. Mogę to panu zapewnić.

Lice jenerała rozjaśnił uśmiech. Kuropatkin uścisnął rękę korespondenta powtórnie, a szmer zadowolenia rozległ się wśród grupy oficerów jego sztabu, szmer świadczyć mający, że nie wątpią o przyszłości.

Siły Japonji na teatrze wojny.

P. Zanstinskij w *Russk. Inw.* wykazuje, że armja japońska walcząca obecnie na placu boju, jest znacznie większa, niż ogólnie przypuszczano. Pierwotne wiadomości o siłach Japonji były — zdaniem autora — niedokładne, co pochodziło stąd, że rosyjscy ajenci dyplomatyczni i wojskowi, rezydujący w Japonji, po większej części nie znali języka japońskiego, nie mogli zatem zasięgnąć o wszystkiem dokładnych informacji. „Zgodziliśmy się — pisze on — na to, że wojsko japońskie jest wybornie uzbrojone, mniej lub więcej znośnie wyćwiczone, że odznacza się niezaprzeczoną odwagą, lecz uspakajaliśmy siebie, że jest nieliczne. Wciąż przed oczami naszemi stały fatalne liczby: etat na stopie wojny wynosi 10.000 oficerów i 350.000 szeregowców. Oczywiście poradzić sobie z taką armją nie byłoby nic trudnego.

Zaczęła się wojna. Japończycy bez żadnej przeszkody przez pół roku przewożą swoje wojsko, z początku na Koreę, potem do Mandżurji południowej. Zaczynają się bitwy, bitwy krwawe i uporczywe. Ujawnia się w toku ich nowa właściwość wodzów japońskich: nie żałować ludzi nawet dla błahych celów, i nowa zaleta piechoty japońskiej: iść do ataku gęstemi kolumnami pod najbardziej zabójczym ogniem. Wobec morderczości strzałów tegoczesnych, straty w takich bitwach muszą być potworne i armja japońska powinna była stracić przynajmniej czwartą część swojego „etatu wojennego“. Zważywszy jeszcze ubytek z powodu chorób, możemy przyjść do wniosku, że do połowy sierpnia stracili oni całą trzecią część wojska.

Cóż jednak widzimy w połowie września? Od oblężenia Portu Artura nie odstąpili, gdzie muszą mieć co najmniej dwa razy tyle wojska, ile wynosi załoga rosyjska, a jednocześnie zgromadzili pod Liaojanem taką armję, że zdołała wyprzeć z pozycji ufortyfikowanych, wprawdzie zagroziwszy obejściem, armję rosyjską, której oddawna już cięży nieustanne cofanie się i która pożąda boju. Jakież masy trzeba było zebrać, ażeby zapewnić sobie taki wynik walki, której pragnęliśmy i do której dobrze się przygotowaliśmy?

Oczywiście mamy tutaj do czynienia nie z „etatem wojennym“ o 350.000 żołnierzy, lecz z czemś niewiadomem, niespodziewanem i bez porównania poważniejszem. Poniższe dane wyjaśniają poniekąd ten objaw zagadkowy.

Japończycy zaprowadzili powszechną powinność wojskową prawie jednocześnie z nami, mianowicie w r. 1872. Ludność Japonji równa się $^1/_3$ ludności państwa rosyjskiego, więc do odbycia powinności wojskowej staje rocznie od 450 do 500 tysięcy popisowych. Do roku 1896 z liczby tej brano do rzeczywistej trzyletniej służby wojskowej tylko po 40.000, reszta zaś, zaliczana do pospolitego ruszenia, nie ćwiczyła się wojskowo. Od tego jednak roku Japonja, przygotowując się do wojny z Rosją, zmieniła znacznie sposób kompletowania armji.

Z ogólnej liczby popisowych wcielano do szeregu na trzy lata, jak dawniej, po 50,000 ludzi, z pozostałych zaś 150,000 popisowych — 100,000 zaliczano do t. zw. rezerwy I klasy, a pozostałych 50,000 do II klasy.

Rezerwa I klasy, lubo nie zaliczona do wojska stałego, w pierwszym roku służby, tj. zaraz po powołaniu, ćwiczyła się przez 5 miesięcy w robieniu bronią, nie różni się więc zgoła niczem od naszych żołnierzy jednorocznych. Staje się więc zrozumiałem, skąd Japonja bierze ludzi do formowania niezliczonych brygad rezerwowych. W ciągu lat siedmiu, od roku 1896 do 1903, wytworzyło się 300,000 zapasowców wyćwiczonych i co najmniej 500,000 rezerwistów I klasy.

Za granicą wielokrotnie pisano, że Japonja w razie konieczności może wystawić armję miljonową. To pewna, że ludzi jej nie zabraknie. Co prawda, brygady rezerwowe nie będą należycie wyćwiczone, lecz brak ten może pokryć poniekąd niezwykła zaciekłość Japończyków.

Nadto Japonja jeszcze przed wojną zgromadziła poważny zapas oręża. W r. 1897 cała armja czynna otrzymała magazynówki małego kalibru, a posiadanie poprzednio magazynówki Murata (500,000) przeznaczono dla brygad rezerwowych, gdyby nie wystarczyło dla nich broni małokalibrowej. Magazynówka Murata złożyła świetnie egzamin podczas wojny z Chinami. — Oprócz tego zapasu wybornej broni, spoczywa w arsenałach niejedna setka tysięcy jednostrzałowych karabinów Murata i starych gwintówek angielskich Peabodego. I pod tym więc względem Japonja jest zasobna. Zresztą można być pewnym, że w razie potrzeby „przyjaciele“ dostarczą Japonji ogromnej ilości broni.

Urzędowe relacje wodza armji naszej kilkakrotnie wspominały, że w armji japońskiej są oddziały, uzbrojone jednostrzałowymi karabinami Murata (wielka kula powleczona miedzią, wagi 7 zołotników). Wynika stąd, że cały zapas lepszej broni, czyli magazynówek Murata (500,000 sztuk), już rozdano, a zatem można śmiało rachować, że w Mandżurji południowej i na półwyspie Kwantungskim Japonja zgromadziła co najmniej pół miljona wojska, jeśli nie więcej.

W takich warunkach nic niema dziwnego, że musimy się cofać, rozpaczliwie odpędzając rzucającą się na nas szarańczę“.

Smutne godziny.

Do ciemnych obrazów, jakie sprawozdawcy wojenni, patrzący z bliska na rozgrywające się na dalekim Wschodzie wypadki, przesyłają niemal codziennie dziennikom europejskim, dorzucamy dziś jeden z ostatnich, o odwrocie z Liaojanu, który *Journal* paryski od swego specjalnego korespondenta p. Ludowic Naudeau otrzymał. Wyjmujemy z długiej jego relacji najcharakterystyczniejsze momenty.

Historja jakich wiele.

Napisał

Jeremi Zora.

11 (Ciąg dalszy).

— Słuchaj cymbale! — krzyknął ojciec — koniec lipca na karku, jeśli będziesz pstro miał we łbie, Psią Wólkę i Wilczodoły djabli wezmą, rozumiesz! Przeszło dziewięć tysięcy guldenów w Towarzystwie kredytowem do zapłacenia, a żydowskie długi, a Skrobaczyński ze swoją pretensją!

— Ba — odezwał się Bobcio — a jeżeli Kolasiński posagu nie da, to co nam pomoże to stare pruchno! Jeśli nie ma dać posagu, tobym dalibóg wolał Hankę, jak tę psiakrew miłą Stasiunię ze szparkowatemi oczyma — i już!

— Bobeczku, zabijesz mnie! — wołała pani Marcjanna — samem takiem gadaniem mnie zabijesz!...

— Już co do Kolasińskiego — to mu się okpić nie dam — rzekł pan Kalasanty. Trzy tygodnie czasu, — od jutra ostro się do niego zabiorę, a ty cymbale nie pleć, jak Piekarski na mękach, nie zapominaj że jesteś obywatelem, jak to pięknie mówi rejent ze Zabłocie, przygotowanym do spełnienia kulturalnych i społecznych zadań!

— Ji — co mi z tego, co rejent mówi.

— Bobeczku! — jęknęła matka — miej Boga w sercu!

Ten ostatni okrzyk macierzyńskiej boleści zamknął rozmowę państwa Dzieńdzielińskich.

Pan Kalasanty długo nie mógł zasnąć, przewracał się po łóżku, a niepokój go dręczył; pani Marcjanna miała sny straszne, widziała jakby na jawie ślub Bobcia z Hanką — rozpacz rozdzierała jej serce, rzuciła się do stawu i woda chłodna i gęsta oślizgła masa wtłaczała się jej do ust i gardła — dusiła się okropnie.

Jeden Bobcio spał snem sprawiedliwego.

A nad światem cichym i uśpionym płynął znowu srebrny księżyc po niebie i znowu słowik tulitiochał miłośnie w leszczynie.

W ogrodzie pod drzewem siedziała Hanka, zapatrzona w księżycowe blaski, a z jej modrych oczu staczały się na jagody łzy duże, przejrzyste i bolesne, a takie ciche, jako ten księżyc, płynący po modrej, bezmiernej przestrzeni!

IV.

Mimo stanowczej zapowiedzi właściciela Psiej Wólki i Wilczodołów, że się ostro zabierze do pana Kolasińskiego, nie mógł się p. Kalasanty niczego pewnego dowiedzieć.

Był zły, zgryziony i niepewny, musiał poprzestawać na tem, co przed kilku miesiącami słyszał z ust właściciela Rzędzin, że na razie da jedynaczce w posagu piętnaście tysięcy.

Tak mówił wówczas pan Antoni i to właśnie skłoniło pana Kalasantego do wyprawienia syna w konkury do podstarzałej panny.

Oczywiście pan Kalasanty przedtem sekretnie przejrzał hipotekę urzędnika. Z początku przeraził się, bo była okrutnie zachlastana; ale potem — gdy przy pomocy Mordka Leisenhafta wybadał położenie pana Kolasińskiego — uspokoił się zupełnie. Wedle relacji tajnego posła, Kolasiński miał mieć kilkanaście tysięcy w papierach wartościowych.

Po zaręczynach i zapowiedziach pragnął p. Kalasanty pomówić w tej materji. Nie chcąc o nią potrącił, a dwuznaczne zachowanie się pana Antoniego grubo go zaniepokoiło i niepokój wzrastał z dnia na dzień.

Jakoś tak wprost wyjechać z żądaniem zapewnienia posagu nie śmiał, bo znowu bał się narazić syna na utratę dobrej partji, a kołując, niczego dowiedzieć się nie mógł, bo pan Antoni kuty na cztery nogi — umiał z miejsca zawrócić i zawsze wykręcić się sianem.

P. Kalasanty był w Rzędzinach kilka razy i do Zabłocie jeździł sam i z Mordkiem — zbierał jednak tylko przyjemne pogłoski i miał nadzieję, — ale pewności nie miał, a tej pragnął koniecznie wobec tego, iż pan Antoni tak się jakoś trzymał w rezerwie.

Po dwóch tygodniach daremnych usiłowań i zabiegów — postanowił wreszcie pan Kalasanty odłożyć wszelkie skrupuły — i wprost nacisnąć pana Antoniego, aby go zapewnił z wypłatą posagu.

Pojechał do Rzędzin; ale nieszczęście chciało, że państwa Kolasińskich nie zastał w domu; wyjechali do Krakowa po sprawunki.

Zostawiwszy bilet w kancelarji pana Antoniego, zapraszający go w pilnej sprawie do Psiej Wólki — powrócił znowu z niczem do domu.

Dzień po dniu mijał, pan Antoni nie przyjeżdżał, a pan Kalasanty marł z obawy i niepokoju.

Nareszcie wigilją wigilji ślubu Bobcia ze Stasią — zaturkotał na dziedzińcu przed dworem w Psiej Wólce wózek pana Kolasińskiego.

Pan Kalasanty wybiegł na jego spotkanie.

— Cóż to za sprawa? zapytał wszedłszy pan Antoni do pokoju.

— Zaraz pomówimy panie sąsiedzie! — Marcysiu! każże dać buteleczynę — z tych od kąta, wiesz, z pod spiżarni — zielonym lakiem pieczętowanych!

Zanim wniesiono omszałą butelkę i kieliszki, pan Kalasanty traktował właściciela Rzędzin cygarami i mówił to o tem, to o owem, tylko nie o posagu, nie chcąc poruszać tej kwestji przedtem, zanim sąsiad uczuje błogie ciepło po jednym kieliszku stuletniego węgrzyna.

Wniesiono buteleczynę zielonym lakiem zapieczętowaną i mchem porosłą; pan Kalasanty sam odkorkował i nalawszy pokaźnych rozmiarów kieliszki — rzekł: Panie sąsiedzie — na szczęście naszych dzieci!

Pan Kolasiński łyknął starego węgrzyna i pokręcił głową.

— Fiu,... fiu! — zawołał po chwili — na królewski stół takie wino!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Kości rzucone, Rosjanie opuszczą Liaojan. Już armja południowa połączyła się z wschodnią, by razem odbywać powolny odwrót ku Mukdenowi i Tielingowi. Miasteczko europejskie, utworzone z niskich domków, pobudowanych z ciemnej cegły, ustawionych systematycznemi linjami w regularnych od siebie odstępach, wysyła w stronę dworca kolei żelaznej wozy, napełnione meblami i sprzętami gospodarczymi. Postępują za nimi gromady jęczących kulisów, obciążonych workami i pakunkami. Urzędnicy kolejowi i służba techniczna, czyniąc zadość rozkazowi policji, odstawia na dworzec żony i dzieci, by udały się do Charbina.

Nie dość tego. Przy powyższych grupach rodzinnych spostrzegam na peronie damy w strojach jaskrawych, blondynki o zbyt płowych, brunetki o zbyt kruczych, rude o zbyt złocistych włosach, tęgie, cieliste, muskularne heród baby, których żelazny temperament oparł się grozie tutejszego klimatu, znosząc w czerstwem zdrowiu wszelkie niewygody i niepogody. Wydają mi się zrozpaczone. Ze smutkiem wyruszając w drogę, zamieniają między sobą w różnorodnych gwarach europejskich melancholiczne refleksje i gorzkie narzekania. Czy znajdą w przyszłości kiedykolwiek drugie tak „dobre“ dla nich miasto, tak złote przynoszące korzyści?! Niektóre z nich, posiadające wpływowych przyjaciół, otrzymały pozwolenie nie ruszania się z miejsca, aż do chwili ostatniej, gdy już wszyscy bez wyjątku Liaojan opuścić będą zmuszeni. Stanowczo, nie ma sprawiedliwości na tym padole płaczu!

Kto żyw, umyka czemprędzej. Roussial, sam słynny Roussial, fryzjer francuski, konfident wojskowych *attachés* zagranicznych, człowiek zwykle najlepiej poinformowany w całem mieście, zamyka sklep pośpiesznie, chociaż niedawno jeszcze miał zaszczyt golić Wielkiego Księcia, strzydz brody hrabiom i czesać jenerałów. Zresztą Ka, także Francuz, były *maitre d'hotel* na wojennych okrętach rosyjskich, weteran walk morskich, toczących się w pobliżu Portu Artura, a który nabył dom w Liaojanie, już przed nim wyjechał. Handlarze win z Bordeaux, oraz Francuzi przybyli z Tonkinu, gnają przed sobą chmarę kulisów, by jak najżwawiej pakowali ich towary i manatki. Za nimi ciśnie się tłum handlarzy innych narodowości i zapycha wagony, wyruszyć mające na północ, skrzynkami i kuframi.

Już miasto rosyjskie opustoszało zupełnie — Drobny deszcz mży nieustannie, sącząc się od dni kilku z ołowianego nieba, nieprzyjaznego widocznie Rosjanom. Garstka Europejczyków, spotykając się tu i owdzie na ulicach, dzieli się z sobą w milczeniu myślami, pełnemi melancholji, wypowiadanemi jednem mgnieniem oka. Co do mnie, czuję, żem przygnębiony. Trudy siedmiomiesięcznej kampanji, wyczerpanie nerwów, jakie w tym klimacie pozostawia po sobie każda choroba, przejmujące wrażenia codzienne, brak światła słonecznego, zaledwie kiedy niekiedy przedzierającego się przez ciemną oponę chmur, aż do monotonnego odgłosu dżdżu, plującego w zalaną wodą dolinę, usposabia mnie nad wyraz pesymistycznie.— Zawinięty trzykrotnie w płaszcz nieprzemakalny, puściłem wodze koniowi, brnącemu w smrodliwym roztopie.

Gdzie mnie losy zaniosą za dni piętnaście? gdzie będę jutro?!

Oto wspaniała flota, na którą patrzyłem w Porcie Artura, już rozbita, rozproszona, zniszczona niemal do szczętu. — Samą twierdzę otacza krąg nieustannego ognia. Miasto, w którem na ośm dni przed oblężeniem, wznoszono jeszcze całą nową dzielnicę — jedną z najpiękniejszych na dalekim Wschodzie — wali się i rozsypuje pod gradem bomb i kartaczy. A Dalne — przedstawiające się od morza zalotnie i wdzięcznie niby dekoracja do opery komicznej— które miało być punktem zbornym całego kosmopolitycznego świata handlowego, jest obecnie rezydencją jeneralnego sztabu japońskiego.

A krwawa droga z Dalnego do Pitsewo, z Pitsewo do Wafanku, z Wafanku do Kajping i Kajczeng, jedna serja strasznych porażek! W Inkau Niuczwang, jedynych, jakie Mandżurja posiadała, wrotach morskich, otwartych na świat szeroki, panuje obecnie Japończyk.

Ile mostów wysadzonych w powietrze, ile dworców spalonych, jakie ruiny! Jutro... tak, jutro wojska rosyjskie opuszczą Liaojan, chociaż wczoraj jeszcze uchodził za wał niezdobyty, pod który jenerał Kuropatkin miał ściągnąć wroga podstępnie, by go złamać i zgnieść doszczętnie! Nie, nie chce się w to wszystko uwierzyć! Patrzyłem własnemi oczami, jak opróżniały się wojskowe magazyny z prowiantami, jak szpital Czerwonego Krzyża z całym swym materjałem wyruszał w drogę. Pewna część piechoty manewrowała już ku Jantaj, Mukdenowi, Tielingowi, równocześnie zaś długie łańcuchy artylerji, przybywające z północy, zajmowały stanowiska w Liaojanie. Czy w istocie opuścić go mamy bez strzału, dlatego, że tak postanowił małomówny Kuropatkin?

... Deszcz pada, pada, pada i gasi ogniska obozowe. Och, te znużone ciała prostaków, leżące w błocie na pękach suchej trawy. O, biedni ludzie!... Obóz porusza się. Trzeba szukać na spadzistych zboczach gór nieco twardszego gruntu, w którymby żarłoczne błoto nie pożerało nieszczęśliwych. Żołnierz zzuwa buty, ściąga podarte spodnie i po pas obnażony zapada w kałuże, wyrywając z nich pale, na których rozpięto namioty, zwijając ich płótna, pchając przed siebie wozy, pogrążające się w mokrej masi powyżej osi. Jeśli teraz wywiąże się potyczka, działa dostać się muszą w ręce nieprzyjaciela... Biedny sołdat idzie dalej w szeregu, chociaż co krok się potyka. Oficerowie siedzą na koniach milczący, zadumani, w smutku pogrążeni. Straszna... straszna wojna!“

Nauczycielstwo pod adresem Sejmu.

Dziennik wiedeński *Zeit* ogłosił w Nrze 692 artykuł wyszły ze sfer urzędniczych pod napisem „Głód cierpiący urzędnik państwowy“. Powód do tego artykułu dała rozprawa karna, wytoczona urzędnikowi 11-tej rangi o sprzeniewierzenie. — Urzędnika tego uwolnił werdykt sędziów przysięgłych mimo orzeczenia prokuratora, iż powinien on był raczej z głodu umrzeć, niż dopuścić się kradzieży. — Inaczej na tę sprawę zapatrują się w pomienionym artykule sfery urzędnicze i wypowiadają kategorycznie, że „państwu nie wolno skazywać urzędnika na głód, a jeżeli każdy służbodawca obowiązany jest swych podwładnych odpowiednio wynagradzać, to tem więcej obowiązane do tego państwo, bo urzędnik nie służy interesom jednostki, ale interesom ogółu i biada państwu nędznie wynagradzającemu swych urzędników, gdyż przez to niejako własny szpik wysysa i tem podkopuje własne swe istnienie“.

Nie chcę się zastanawiać nad powodami werdyktu sędziów przysięgłych. Etyka i prawo domagają się, by każda kradzież karę odniosła, wymaga tego i bezpieczeństwo publiczne, gdyż bezkarność ośmiela lichsze jednostki w społeczeństwie do krzywdzenia swych bliźnich — wymaga wreszcie tego i wzgląd na szanowany powszechnie stan urzędniczy, który wskutek podobnych wypadków — a już zaszły 3 świeże po ogłoszeniu tego artykułu — nie stracił niezbędnego szacunku i zaufania publiczności.

Większej dla nauczycielstwa doniosłości jest twierdzenie sfer urzędniczych, że państwo, względnie służbodawca, ma obowiązek odpowiednio swych podwładnych wynagradzać, że mu nie wolno ich skazywać na niedostatek. Z prawdziwem zadowoleniem wyczytałem to, wierzę, że twierdzenie to wypowiedziane, odnosi się nietylko do urzędników i państwa, ale wogóle do sfer wszystkich, boć tylko jedna może być prawda i jedna sprawiedliwość, a w takim razie pod adresem zebrać się mającego Sejmu stawiam pytanie, czy: „Krajowi wolno skazywać nauczycielstwo na głód i nędzę, czy jest on obowiązany dać mu takie wynagrodzenie, aby mogło odpowiednio swemu stanowisku i pracy prowadzić życie?“.

Nie zazdrościmy urzędnikom podwyższenia płac i troskliwej pieczołowitości sfer miarodajnych; niedawno, bo podczas podróży prezydenta ministrów polecił Ekscelencja pan Namiestnik szczególniejszym względom stan urzędniczy potrzebujący pomocy materjalnej, ale byłoby dla nauczycielstwa pożądanem, gdyby Ekscelencja

Z teatru.

O aktorach słów kilka.

II. Magdę w „Gnieździe rodzinnem“ grała p. Wysocka. — Niewłaściwem byłoby z tego powodu przywoływać wielkie wspomnienia Duse, lub Modrzejewskiej, w danym razie bowiem nikomu chodzić o to nie może, o ile artystka nie zbliżyła się do kreacyj tamtych artystek, lecz o ile zbliżyła się do tego, czego chciał autor.

P. Wysocka z pewnością trafnie ujęła psychiczny profil postaci, co zapisać należy na jej korzyść. Ale, przy tej roli, podobnie jak przy wielu innych, odbierało się wrażenie, że w procesie odtwórczego budowania postaci, artystka swoim zdrowym i rzetelnym temperamentem dramatycznym intuicyjnie objęła najogólniejszy tylko rysunek charakteru, przystępując natychmiast do obmyślania szczegółów już czysto aktorskich. A jest to już pewnikiem, że o ile idzie o talent bezpośredni, temperamentowy, (jak p. Wysockiej) brak drobnostkowego obmyślenia profilu psychicznego jakiejś postaci scenicznej, prowadzi do przerysowania profilu aktorskiego. Instynkt teatralny czepia się wtedy szczegółów najbardziej efektownych, często tylko zewnętrznych, pomijając epizody daleko ważniejsze, niezbędne dla zrozumienia postaci. Tak w grze p. Wysockiej rozmowa z pastorem, która ma rzucić światło na pobudki całego późniejszego postępowania Magdy, przeszła niemal bez wrażenia; z wielu frazesów rzucanych w tej scenie, nie wydobywały się szczególnie dobitnie pewne aksjomaty, stanowiące wytyczne w życiu tej kobiety.

Zato jak szczegółowo obmyślona była czysto teatralna scena pierwszego zjawienia się Magdy. Tu znowuż pogłębienie psychiczne mogło było wskazać artystce środki zupełnie inne, daleko bardziej dyskretne, a z charakterem postaci bardziej zgodne. Nakazałoby jej przedewszystkiem wielkie panowanie nad gestami, jak przystało na kobietę z wielkiego świata.

P. Wysocka zaś przez cały drugi akt przechodziła z gestu w gest. Każdy frazes podkreślony był ruchem głowy lub rąk, w dodatku nieraz zupełnie już zbytecznym. Tak n. p. wiadomo, że kiedy wielka śpiewaczka mówi o biczu, który musi ustawicznie czuć na karku, nie trzeba tego tak znowu brać na serjo; — p. Wysocka do słów już dość dobitnych daje w tem miejscu ruch ręką w stronę pleców. W ten sposób artystka „pokazuje“ gestem wszystko to co mówi. Jestto zwyczaj z codziennego życia przeniesiony żywcem na scenę, bez uwzględnienia jej odrębnych warunków. Zapewne, w życiu codziennem człowiek nie zawsze potrafi wyrazić swe uczucia i myśli przez charakterystyczne ruchy i delikatnie wycieniowane intonacje i interjekcje.

Dlatego używa tyle słów niepotrzebnych, by myśl swoją wyrazić jasno, popierając je gestami bez znaczenia, zaciemniającymi tylko często sens słów. Na scenie, gdzie w przeciągu kilku godzin rozwijają się całe udane istnienia ludzkie, kondensacja myśli w jasne zdania, dokonana przez autora, jest daleko skrupulatniejsza niż w życiu. Gest staje się wtedy bardzo cennym środkiem scenicznym, który używany oszczędnie, a w porę, potęguje wrażenie w sposób zupełnie nieraz nieobliczalny. Używany ustawicznie, przestaje olśniewać, niepokoi widza, wreszcie staje się nieestetycznym. Poza gmatwaniną ruchów nikną wstydliwie słowa, zadające często kłam gestowi.

Równie jaskrawem jest u artystki traktowanie słowa, i to (niestety!) w każdej już roli. P. Wysockiej obcem jest całe bogactwo odcieni barwnych, delikatnych dynamicznych efektów, nadających słowom należną w danej chwili wartość uczuciową. Afekt silniejszy wyrażony jest zawsze podniesieniem głosu i to w skali najwyższej, przyczem barwa głosu nigdy nie wchodzi w rachubę. Takie traktowanie słowa może być stosowne przy uzmysławianiu charakterów prostych, niezłożonych, zawodzi jednak zawsze ilekroć idzie o psychę nowożytną, zamkniętą w sobie, a bogatą w uczucia. I tak p. Wysocka tymsamym podniesionym głosem mówi o „zaśpiewaniu“ tych, co przed nią ugiąć się nie chcą, co i wylewy miłości macierzyńskiej dla dziecka. A przecież jaka przepaść uczuciowa między jednem a drugiem! Możnaby takich przykładów przytaczać mnóstwo z całej roli. N. p. miast tonu delikatnej ironji w pierwszych rozmowach z pastorem i ciotką, miała artystka akcenty zupełnej nienawiści. Przypominając ciotce podszczuwanie rodziców przeciw sobie, Magda p. Wysockiej stanie obok swojej ofiary, zmarszczy brew, rozszerzy źrenice i zdławionym głosem powie to w gruncie niewinne zdanie. Myślałbyś: Medea, lub Elektra, nie dzisiejsza bohaterka Sudermanna.

Z powyżej powiedzianego wniosek: że zasadniczą wadą talentu p. Wysockiej jest brak harmonijnego zrównoważenia między odczuciem wewnętrznem postaci, a odtworzeniem scenicznem. Używając zawsze akcentów najsilniejszych, efektów najjaskrawszych, artystka zamyka sobie niejako sama drogę do urozmaicania swoich kreacyj i już dziś jest, w różnych kostjumach, zawsze jednakową, ponurą a namiętną heroiną.

Przedstawienie „Gniazda rodzinnego“ było w głównych rolach bardzo staranne, w mniejszych (z wyjątkiem jednej p. Broniczowej) przeważnie na poziomie amatorskiej produkcji. Do pierwszej kategorji oczywiście zaliczyć należy p. Wolską, p. Sobiesława i p. Zawierskiego, który wrażenie roli pastora, odegranej z uczuciem, popsuł trochę niestosowną charakteryzacją. Natomiast żałować przyszło, po raz niewiedzieć już który, ubytku ze sceny krakowskiej p. Kosmowskiej, która rolę ciotki Franciszki wykonywała w swoim czasie bardziej karykaturalnie, niż widzieliśmy obecnie, zostając jednak zawsze w granicach estetycznej miary. *Trz.*

rzeszył przed Sejmem również stanowczo stanąć po stronie naszej i przedłożył konieczność poprawy naszego bytu.

Jeżeli bowiem położenie materjalne urzędników jest liche, to nauczycielstwa jest wprost nędzne! To od czego urzędnik zaczyna tj. od XI rangi, jest dla nauczycielstwa niedoścignionem pragnieniem, a przecież i praca nauczyciela nie jest mniej wartą, ani lżejszą; wykształcenie znacznie wyższe od wykształcenia urzędników XI rangi, z których ³/₄ ma ledwie ukończoną szkołę ludową i 12 letnią wojskową służbę. Urzędnik ma awans, ma znacznie wyższe 4 letnie dodatki i komisje, władza jego ma wzgląd na jego rodzinę i dla ułatwienia mu wykształcenia dzieci przenosi go do większego miasta, sieroty i wdowy po nim mają przyzwoite zaopatrzenie. Tego wszystkiego napróżno pragnie nauczycielstwo, a gdy wystąpi ze swemi życzeniami otwarcie, zarzucają mu brak patrjotyzmu, brak względu na smutne finansowe położenie kraju, rzucą wreszcie jak natrętnemu żebrakowi kilka koron miesięcznie tytułem regulacji płac, aby się tylko pozbyć go w najtańszy sposób. Dla nauczycielstwa nie ma względów, nie ma sposobów wynalezienia źródła dochodów na podniesienie płac, ale muszą się znaleść i znajdą dla innych. Potrzeba było podnieść płace urzędników, opodatkowano pijaństwo podnosząc dodatki od napojów, dla zaopatrzenia djetarjuszy, opodatkowano bilety jazdy. Dziś słusznie nałogowy pijak chełpić się może i żądać bezkarności, bo im więcej przepije, tem więcej przyczynia się do polepszenia dobrobytu urzędników, staje się niejako dobrodziejem!

Prawo i sprawiedliwość niby to jedną miarą dla wszystkich się wymierza, piękna to zasada w teorji, w praktyce jednak jej nie widać. Najlepszym dowodem jesteśmy my, — nauczyciele wszystkich krajów, — a ilustruje to jaskrawo nietylko położenie materjalne nasze, ale i zapatrywanie władz najwyższych. W roku bieżącym Sejm dalmatyński zamierzał dla poprawy bytu swych nauczycieli uchwalić dodatek na trunki i bilety kolejowe, otrzymał, ale zaraz z Wiednia poufnie zawiadomiono, iż podobna uchwała nie mogłaby być do sankcji przedłożoną. Fakt ten daje najlepszy dowód dwojakiej sprawiedliwości.

A przecież obowiązkiem kraju wynaleźć źródło dochodu dla należytego zaopatrzenia tych, którym się powierza największy skarb narodu, przyszłość jego — jego młode pokolenie! Prawda, skarbu tego nauczyciel zdefraudować nie może, kraj nie potrzebuje się obawiać, aby dziatwa szkolna zbiegła ze szkół i stała się społeczeństwu tak niebezpieczną, jak zbrodniarze więzieni w kryminale, a więc nauczycieli nawet tak opłacać nie potrzebuje, jak dozorców więzień.

Sądzimy, że i dla nas nadejdzie chwila uznania naszej pracy, chwila, że Sejm nasz uwzględni ponawiane przez nas petycje o poprawę naszego bytu, o lepsze zaopatrzenie naszych wdów i sierót, o uregulowanie odpowiedniejsze naszych stosunków służbowych. Próżne okażą się starania o zakładanie nowych seminarjów, pomnażanie stypendjów, nie zapobiegnie brakowi nauczycieli, młode bowiem siły szukają po maturze w innych zawodach lepszego bytu.

Na razie zadowoli się nauczycielstwo taką poprawą, jaką uzyskali nauczyciele śląscy, tudzież lepszem zaopatrzeniem wdów i sierot. To drugie żądanie jest koniecznem, a nauczycielstwo chętnie ze swej strony opłacać będzie większe wkładki emerytalne, podobnie jak urzędnicy państwowi, byle mogło być spokojne o los swych rodzin. Również powinna nastąpić zmiana ustawy odnosząca się do sierot po nauczycielkach. Pracują nauczycielki na równi z nauczycielami, opłacają na emeryturę jak oni, wspólne i równe z nimi mają obowiązki, a więc i równe prawa mieć winny. Żadna władza nie odmawia dzieciom zaopatrzenia po ojcu, chociaż żyje matka, prowadzi często jakieś przedsiębiorstwo lub ma swój majątek, a więc niepowinna i Rada szkolna krajowa odmawiać zaopatrzenia dzieciom po nauczycielce, chociaż pozostał ojciec, bo wszak na to wkładki pobierał fundusz emerytalny.

Nie mam zamiaru wyłuszczać w tym artykule wszystkich słusznych żądań naszych, chcę tylko przypomnieć nauczycielstwu, by zawczasu przedstawiło swe potrzeby zebrać się mającemu Sejmowi.

Źródła na pokrycie wydatków na ten cel znajdą się przy dobrych chęciach, ciężary mogą być nałożone nie na rzeczy niezbędne, ale zbytkowe, jak n. p. konie zbytkowe, karty łowieckie, rybackie do gry i wiele innych, w ten sposób, by najbiedniejszych nie obciążały.

Miejmy nadzieję! wszak i nas nie wolno skazywać na głód! *Leon Rzeszowski.*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Suchy dzień. Mateusza Apostoła i Ewangelisty; we czwartek Tomasza z Wilan i Maurycego biskupów.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 26, zachód przypada o godz. 5 minut 40, długość dnia godzin 12 minut 14.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Nekrolog soc. „Gazety Ludowej“. Zwiniętej w Poznaniu socjalistycznej „Gazecie Ludowej“, która była organem uwięzionego obecnie w Warszawie Marcina Kasprzaka i znanej socjalistyczno-hakatystycznej żydówki Róży Luxemburg, poświęca socjalistyczny „Przedświt“ londyński następujące charakterystyczne wspomnienie, które oświetla należycie stosunki międzypartyjne socjalistów polskich.

Niewiadomo dla kogo i po co wydawana kosztem zarządu partji niemieckiej poznańska „Gazeta Ludowa“ przestała nareszcie wychodzić. W ten sposób znika ostatni ślad socjalhakatyzmu w zaborze pruskim. Upadek organu p. Róży Luxemburg ma tylko to jedno znaczenie, gdyż ani wychodzenie, ani zawieszenie „Gazety Ludowej“ nie było w żadnej mierze odźwierciedleniem stosunków istniejących. Poza „Gazetą Ludową“ nie stał nikt oprócz p. Róży Luxemburg, która przez dłuższy czas wmawiała towarzyszom niemieckim, jako ona coś reprezentuje, ma jakichś zwolenników, cieszy się jakimś wpływem itd. Ale takiem kłamstwem trudno żyć przez czas dłuższy nawet przy znanym sprycie, połączonym z bezgranicznem zuchwalstwem, cechującem p. Różę Luxemburg. Po skonstatowaniu faktu, że „Gazeta Ludowa“ posiada aż 37 prenumeratorów — zarząd niemiecki przestał się łudzić co do wartości pracy p. Luxemburg, zresztą posiadającej jeszcze wówczas pomocników w osobie Kasprzaka, Wintera, Gogowskyego. — Kiedy p. Róża Luxemburg pozostała wreszcie sama, kiedy na Górnym Śląsku zapanowały zupełnie normalne stosunki pomiędzy dwiema bratniemi organizacjami — P. P. S. a Socjalną demokracją niemiecką, uniemożliwiające wszelki wpływ p. Róży Luxemburg, kiedy nawet w samym Poznaniu (nie mówiąc już o prowincji) zwolennicy p. Róży Luxemburg odwrócili się od niej — dalsze wydawanie „Gazety Ludowej“ stawało się absurdem. Wobec tego zarząd niemiecki odebrał jej w końcu subsydjum — i pismo, nie posiadające żadnych innych źródł istnienia, upadło.

Z KRAJU.

Kursa dla przem. keramicznego w Podgórzu. Wpisy na naukę na kursach rozpoczęły się z dniem 15 września b. r. Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów keramicznych nadto cementu, wapna, gipsu i t. p. Zgłaszać się należy ustnie lub piśmiennie do Dyrekcji Kursów. Do zgłoszenia się należy dołączyć wszelkie świadectwa.

Nauka jest bezpłatna. Czas trwania nauki: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu. Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne. Najniższy wiek u znia lat 18. Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie Dyrekcja.

Nowy Sącz 18 września 1904. Skutki katastrofy kolejowej pod Nowym Sączem.

W myśl obowiązujących ustaw zarząd kolejowy powinien dać odpowiednie odszkodowania ofiarom głośnej katastrofy koło Nowego Sącza z końca 1903 r. których jest 30 kilka. Zarząd tutejszy jednak czyni to opornie, wdrażając jakoweś śledztwa i urządzając formalne szykany ofiarom. Czy w ten sposób chce ugodę co do odszkodowania na ofiarach wymusić?

Zarząd kolejowy wzywa pośrednictwa żandarmerji do badania osobistych stosunków ofiar, do prowadzenia formalnego śledztwa, które ze względu na zapatrywanie się żandarmów o ich stosunkach między sąsiadami, wyglądają jakoby jakie śledztwo karne? To postępowanie powoduje nieobliczalne dla ofiar szkody, podrywa ich u ludzi kredyt i wogóle staje się przyczyną wielkiej dla nich krzywdy. Trudno przecież każdemu z osobna tłómaczyć, że myszkowanie żandarmów przedsiębrane jest z ramienia zarządu kolejowego.

Do badania stanu majątkowego poszkodowanego, jak niemniej do badania strat i szkód wogóle powołanym jest sąd, a w niniejszym wypadku sąd handlowy tutejszy.

Przed 2 miesiącami minął już rok od tej katastrofy, a zarząd kolejowy nie ugodził jeszcze dotąd ofiar, wskutek czego coraz więcej występuje z skargami przeciw skarbowi kolejowemu, który w drodze sporu dwa razy tyle płaci, niż pozasądownie, czego byliśmy naocznymi świadkami.

KRAKÓW, 21 września.

† S. p. ks. Teofil Midowicz, prałat-kustosz kapituły katedralnej krak., przeżywszy lat 72, zmarł wczoraj o godz. w pół do 5 popoł. — Zmarły prałat otrzymał święcenia kapłańskie w 1858, następnie pełnił obowiązki wikarjusza katedralnego podkustoszego, podprok. i prok. kapituły. W 1880 r. przez ś. p. biskupa Albina Dunajewskiego powołany został do kapituły katedralnej, a 1896 otrzymał godność prałata kustosza kapituły. Przytem pełnił obowiązki komisarza biskupiego w zgromadzeniu PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja. — Wyprowadzenie zwłok do katedry nastąpi w piątek dnia 23 bm. o godzinie 8 rano, a po odprawionem nabożeństwie zwłoki złożone zostaną w grobowcu kapitulnym na cmentarzu krakowskim.

Zapiski osobiste. J. Exc. hr. Badeni, b. prezydent ministrów, przejechał wczoraj przez Kraków w drodze do Buska.

Radca dr Józef Horoszkiewicz, dyrektor kolei państwowej wyjechał na kilku tygodniowym urlopem do Abazji. W urzędowaniu zastępować go będzie radca dr Kazimierz Ożóg.

Dr Ludwik Schneider wyjechał na kilku tygodniowy odpoczynek — w praktyce prywatnej zastępuje go dr Jan Frąckiewicz (Florjańska l. 47).

Rada miejska odbędzie jutro we czwartek posiedzenie o godz. 5 po południu. — Porządek dzienny między innemi obejmuje: nabycie realności na Grzegórzkach na rozszerzenie rzeźni miejskiej; skrawka gruntu na regulację ulicy Krakowskiej na Kazimierzu; gruntu celem regulacji placu Groble; przyjęcie daru od pani Włodzimiry Szołayskiej na rzecz Muzeum nar.; przyznanie subwencji prywatnemu seminarjum naucz. żeńskiemu; przyjęcie do wiadomości kilku sprawozdań o zamknięciu rachunkowem, wreszcie wybór jednego członka komisji konsensowej.

Przy drzwiach zamkniętych: wybór dyrektora dla kursów wyższych im. Baranieckiego i nadanie stypendjum fundacji Stan. Olszańskiego.

Obrona stanu czy wielka polityka? Donieśliśmy wczoraj o zebraniu rękodzielników, które się odbyło w poniedziałek w dawnym lokalu koła mieszczańskiego. Na zasadzie zasięgniętych informacyj uzupełniamy i prostujemy niektóre szczegóły tego zebrania.

Otóż głównym inicjatorem był, jak się dowiadujemy, p. Wincenty Kramarczyk, majster mularski, kandydat do sejmu przy ostatnich wyborach. Według jego myśli miało się zawiązać stowarzyszenie do ochrony interesów rękodzielniczych. Pomysł był bardzo dobry, zachodzi tylko obawa, że w wykonaniu może stać się punktem wyjścia akcji rozbijającej solidarność chrześcijańską. I tak już na pierwsze zebranie zaproszono tylko małą część rękodzielników, a pomiędzy nimi głównie takich, którzy jak n. p. p. Mikołajski dali się poznać ze swych radykalnych zapatrywań i sympatyj socjalistyczno żydowskich; powtóre z po za kół rękodzielniczych wezwano tylko p. posła Rottera, co nadało zebraniu zupełnie partyjny charakter. To też i p. Rotter w swem przemówieniu uderzył w nutę polityczną, krytykując obecnych przedstawicieli rękodzielnictwa w Radzie. Jest to zresztą publiczną tajemnicą, że lewica, która poniosła przy ostatnich wyborach tak dotkliwą klęskę, pragnie już wcześnie przysposobić teren dla bliskiego odnowienia połowy Rady. Zgromadzenie poniedziałkowe, rozmyślnie lub nie, było jednak widocznie początkiem akcji wyborczej kierowanej przez lewicę.

Wobec tego pozwolimy sobie zwrócić uwagę kół rękodzielniczych, że główną podstawą ich siły i rozwoju jest solidarność chrześcijan wobec żydowskiego, ekonomicznego i politycznego naporu, wobec agitacji radykalno żydowskiej międzynarodówki. Jeżeli są rękodzielnicy niezadowoleni z obecnych przywódców Koła mieszczańskiego, najlepiej chyba zrobią, gdy się zapiszą do Koła i tam przeprowadzą swoich kandydatów; ale tworzyć nowe stowarzyszenia i wnosić rozdwojenie do kół chrześcijańskich znaczy tyle, co z góry skazać się na niemoc i przegranę przy każdej akcji ogólnej i zgotować tryumf żydów, którzy tylko szukają wyłomu, aby wedrzeć się w szeregi rękodzielnictwa i zapanować nad nimi...

Pisząc te słowa, nie mamy wcale zamiaru stawać po stronie któregokolwiek stronnictwa. Rękodzielnik należący swemi sympatjami do lewicy, — jest — podkreślamy to z naciskiem, równie nam bliski, jak każdy konserwatysta; nam chodzi jedynie i wyłącznie o dobro i pomyślność całego stanu, który tak mozolnie walczy o byt i dopiero zaczyna sobie zdobywać znaczenie polityczne. Z tych zatem tylko powodów przestrzegamy przed rozpoczynaniem roboty, której kulisy są niewidoczne i nieznane; a bardzo się boimy, że w danej chwili, na tle „obrony interesów ekonomicznych“, pojawi się widmo żydowskiego radykalizmu i żydowskich kompromisów, kwitnących zawsze na gruncie osobistych zawiści i ambicyj.

* * *

Przy tej sposobności zaznaczamy, że p. Miedziak nie należał do inicjatorów zebrania i nie był obecnym na zebraniu, które wybrało następujący komitet: pp.

Bober, Czernichowski, Góral, K. Górka, Grzybowski, Fr. Holub, Kowalski, Fr. Kuczyński, Kramarczyk, A. Miedziak, Mikołajski, Olejak, Pińkalski, Ryś, Siemek, Sokół, Szczerbiński, Tarczyński, Wiśniewski i K. Wójcik.

Wielu wybranych nie oświadczyło jeszcze czy chce należeć do komitetu.

Wystawa cechów. Z powodu drukowanych w naszym dzienniku feljetonów p. Fuchsa o wystawie zabytków cechowych, zwrócono naszą uwagę, iż bardzo niesłusznie przypisano całą zasługę utworzenia i urządzenia wystawy pp. Lepszemu i drowi Chmielowi. P. Lepszy wystawą cechową wcale się nie zajmował, urządzał ją zaś głównie p. Adam Kazyz, urzędnik magistratu wyborny znawca stosunków, wraz z drem Adamem Chmielem.

Losowanie przysięgłych V kadencji (listopadowej) odbyło się wczoraj we wtorek, w prezydjum tutejszego sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego dra Pogorzelskiego, w asystencji nadradcy Gułkowskiego i radcy Błażejowicza; wobec zastępcy prokuratora radcy Obtułowicza i delegata Izby adwokackiej mecenasa dra Guńkiewicza oraz protokolanta oficjała p. Gajdy.

I. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Franciszek Albin, wł. realn.; Aron Bandet, wł real.; Józef Bertel, kupiec; dr Mikołaj Buzdygan, lekarz; Feliks Wilhelm Chmura, wł. kawiarni; Maksymiljan Dembitzer, ajencja ubezp.; Marceli Dutkiewicz, wł. realn.; dr Eibenschutz Zygmunt, adwokat; Franciszek Gargul, mazarz, Bronisław Górski, budowniczy; Tomasz Gramatyka, wł. real.; Jacek Heggenberger, sekr. tow. muzycznego; Aleksander Horowitz, ajencja ubezp.; Stefan Iglicki, tapicer; Jan Kijak, wł. realn.; Salomon Kohn, wł. handlu tow. gal.; Stanisław Koszyk, właściciel realn.; Wojciech Kowalski, właść. realn.; Feliks Lachsberger, agen. sprzedaży maszyn, Jan Lauer, wł real., Zygm. Lipski, sprzedaż towarów złotych, dr Roman Ławrowski adwokat, dr Władysław Maślakiewicz, urzędnik Banku austr.-węg., Wiktor Mieszkiewicz, urz. Banku gal., Stanisław Morawetz, urzędnik Tow. Ubezp., Wolf Müller, wł. hotelu, Tadeusz Niedzielski, kominiarz, dr. Wilhelm Popes, lekarz, Jakób Reich, wł, real., Mailech Rosa, właść. real., Antoni Rothe, fabr. pierników, Adolf Ryglicki, recte Zając, handel korzenny, Herman Stieglitz, tapicer, Jakób Wassersberger, agent handlowy, Franciszek Wąsiołek, wł. real. i Kazimierz, Zajączkowski sprzeda obrazów.

II jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Markus Beller, krawiec damski, Naftali Breit, handel t. w. łok., Markus Broczyner, handel zbożem, Fr. Buczak, rolnik, Tadeusz Niedzielski, wł. real., Franciszek Niżyński, urz. Tow. Ubezp., Ignacy Seidinger, szynkarz, Mojżesz Izaak Wanderer, sprzedaż zegarków i Salomon Weizenhof, piekarz.

Z teatru miejskiego piszą nam: We czwartek piąty występ Rapackiego w 3 aktowej komedji Fredry „Dożywocie", w której inne ważniejsze role wykonają pp. Sobiesław, Kotarbiński, Walewski, Jednowski, Mielewski, Zelwerowicz, Wójcicki i inni.

Odbywają się pełne próby ze wznowionej 4 akt. komedji Fredry „Pan Jowialski", w której Rapacki wystąpi ostatni raz w sobotę.

W piątek po długiej przerwie ukaże się „Wesele" Wyspiańskiego.

We wczorajszym fejletonie naszego pisma „Z wystawy zabytków metalowych", zakradł się do drugiej szpalty następujący błąd drukarski: zamiast „Oprócz zegarów, w tej sali jest osobna gablota z bardzo pięknymi pasami (jeden rycerski, nr 403)", powinno być: „Oprócz zegarów, w tej to sali jest osobna gablota z bardzo pięknymi pasami mieszczańskimi i chłopskimi (jeden rycerski, nr 403)" i t. d.

Z Wystawy fotograficznej. W biegłą niedzielę lokal Wystawy był licznie zapełniony zwiedzającymi, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się objaśnieniom wygłaszanym przez członka komitetu p. inż. Kotersa. Prelegent poprzedził właściwe oprowadzanie krótką pogadanką o rozwoju fotografji i jej najnowszych zdobyczach, przyczem przedstawił zebranym wykonane przez siebie nader ciekawe zdjęcie fotograficzne, przy którem, jako źródło promieni, użyty został kawałek zwykłej blachy cynkowej. Jak się okazało, cynk wywołał na płycie fotograficznej zjawiska pokrewne działaniu radjum, co każe przypuszczać że i ten metal pewien stopień radjoaktywności posiada. Próby w tym kierunku datują się, można powiedzieć, dopiero od ostatnich tygodni i otwierają zupełnie nowe pole badań co do radjoaktywności różnych metali.

Dalsze objaśnienia i oprowadzanie zwiedzających odbędą się we czwartek tj. 22 b. m. o godzinie 3 popołudniu.

Z Tow. nauczycieli. Walne zgromadzenie członków Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 24 września b. r. o godz. 5 popoł. w lokalu Tow. (Rynek gł. l. 17 II p.)

Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu. 3) W sprawie wiecu naucz. we Lwowie. 4) Sprawa konferencji okręgowej (wybór delegata wydziału konferencyjnego i wnioski). 5) Wnioski członków.

Ze względu na doniosłość spraw, mających być przedmiotem obrad, wydział uprasza członków o jak najliczniejsze przybycie na posiedzenie.

Jarmark jesienny na konie, w pierwszym dniu nie bardzo dopisał. W tatersalu p. Targowskiego przy ulicy Rajskiej zgromadzono zaledwie 11 koni szlachetnych, z których 3 zaasenterowano, 4 zaś zakupili kupcy pruscy z Gliwic i Wrocławia. Na placu przed tatersalem znajdowało się również kilkadziesiąt koni, które przedstawiono komisjom remontowym z Tyrolu i Ołomuńca, były to jednak okazy tak liche, że nic z nich nie wybrano. W piątek będzie prawdopodobnie ruch o wiele większy, gdyż w dniu tym odbędzie się główny jarmark na konie robocze i włościańskie na Groblach.

Przy sposobności należy zwrócić uwagę na nową ujeżdżalnię, urządzoną nieomal z komfortem, widną i obszerną, jak również na plac przed halą należycie wyrównany i okolony sztachetami, nadający się w zupełności na urządzanie w nim jarmarków.

Zatwierdzenie konserwatora. (Tel.) Minister oświaty zatwierdził profesora uniw. w Krakowie Franciszka Piekosińskiego na dalszych lat pięć w urzędzie konserwatora dla zabytków sztuki i pomników historycznych na obręb Krakowa i Zachodniej Galicji.

Bójka. Ulica Kącik w Podgórzu jest widownią ciągłych bitek. Przed paru miesiącami popełniono na niej straszne morderstwo w mieszkaniu Kleszczów, w ostatnią zaś niedzielę była widownią zaciętej bójki na noże, której następstwem było fatalne pokaleczenie jednego z jej uczestników, niejakiego Miklasika. Otrzymał on aż sześć ran zadanych nożem, z których dwie są nadzwyczaj ciężkie i zagrażają poważnie życiu Miklasika.

Rannego opatrzyło wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, poczem odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Wypadek. Wczoraj rano goniła jakaś kobieta kurę, pragnąc ją schwytać; podrażniło to widocznie stojącego w pobliżu konia, gdyż kopnął kobietę w głowę.

Nieprzytomną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, zachodzi bowiem prawdopodobieństwo pęknięcia czaszki.

Zguba. Genowefa Larisch zgłosiła się do tutejszej dyrekcji policji z doniesieniem, że w dniu wczorajszym zgubiła złoty zegarek damski.

Raniony bagnetem. Wczoraj opatrzono Antoniego Kosia, szeregowca 100 p. p., który wśród kłótni ze swym towarzyszem, otrzymał pchnięcie bagnetem w piersi.

Składki. Dla staruszki: Jaworowska 1 kor. 60 h. A. H. wdowa 1 kor., goście w cukierni p. W. Kondolewicza 5 kor. 60 hal.

Na budowę groty M. B. z Lourdes: Nowak 10 koron.

Dla rędzarza: S. M. 2 kor., K. B. z Wesołowa 3 kor., dyrektor Bieliński 4 kor., Nowak 1 kor., ks. Jan Rudnicki 1 kor., M. M. z Brzeska 3 kor.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę 21 września: „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach C. Kraatza i Neala, przerobił A. Walewski.

W piątek 23 września: „Wesele", dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (po raz 49).

W niedzielę 25 września: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 16).

Występy gościnne Wincentego Rapackiego.

We czwartek 22 września: „Dożywocie", kom. w 3 a. wierszem Aleksandra hr. Fredry.

W sobotę 24 września: „Pan Jowialski", kom, w 4 akt. Al. hr. Fredry (ostatni występ W. Rapackiego).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wystawa patentów i wzorów w Monachjum. Z bardzo poważnego źródła wyszło ostrzeżenie przed braniem udziału w wystawie patentów i wzorów, odbyć się mającej w Monachjum w październiku b. r.

Dostawy dla marynarki. Komenda arsenału marynarki wojskowej w Pola rozpisuje dostawę desek, skór i pasów, olejów i smarów, łoju, mydła, pędzli i szczotek, wyrobów z miedzi i mosiądzu, szpagatu, płócien i drelichów i t. d. Warunki kontraktowe oraz szczegółowe spisy dostawić się mających przedmiotów przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie. Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 12 października b. r.

„Oszczędności" Organu Związku galicyjskich kas oszczędności, wydawanego pod redakcją dra Zygmunta Gargasa, wyszedł Nr 2 i zawiera: Józef Kuss, „Kredyty w kasach oszczędności dozwolone"; Zygmunt Gargas. „List ze Szwajcarji"; „Należytości stemplowe od deklaracji zwalniających z pod prawa zastawu"; „Z praktyki podatkowej"; „Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędności"; „Bilanse galicyjskich kas oszczędności z rok 1903"; „Ogłoszenie konkursu".

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Lelewela l. 5.

Z sali sądowej.

Rabunek.

Pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego odbyła się w sobotę rozprawa sądowa przeciw Michałowi Żołnie 27 lat liczącemu wyrobnikowi z Lipnicy górnej, oskarżonemu o napad, którego dokonał na Józefie Kulasie staruszku 95 letnim dnia 22 czerwca br.

Oskarżonego bronił radca dr Popołowski, oskarżał zaś zast. prokuratora dr Solak.

Żołna w dniu krytycznym jechał drogą z Wiśnicza do Lipnicy murowanej na wozie Macieja Wnęka, wraz z Józefem Rojkiem oraz wymienionym Kulasem. W drodze rozpoczął oskarżony kłótnię z towarzyszami i ze złości wywrócił wóz. Gdy wóz podniesiono, Wnęk odjechał, Żołna zaś napadł na Kulasa, przewrócił go na ziemię, porozrzucał rzeczy znajdujące się w koszyku, oraz wyciągnął mu przemocą pieniądze znajdujące się w torbie.

Oskarżony twierdzi, że nic nie pamięta, gdyż był pijany, szereg jednak świadków zeznał, że Żołna w chwili napadu był zupełnie trzeźwy.

Przysięgli zatwierdzili pytania co do rabunku, uszkodzenia cudzej własności. Trybunał skazał Żołnę na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co 15 dni i ciemnicą w rocznicę zbrodni.

Kronika literacko-artystyczna.

Z teatru. Fredrowski tydzień, jaki zawdzięczamy gościnnym występem p. Rapackiego, zaczęty został bardzo szczęśliwie wczorajszem przedstawieniem „Zemsty". W tymczasowej wzmiance zaznaczyć już warto, że obok p. Rapackiego, wybornego oczywiście przedstawiciela roli rejenta, brylowały panie Mrozowska (Klara) i Ratkowska (Podstolina), dając kreacje wykwintne i ściśle stylowe, sprawiając widzom prawdziwą satysfakcję nader artystycznem rzeźbieniem Fredrowskiego wiersza. Ale i całość przedstawienia wzniosła się na pewien artystyczny poziom, znacznie wyższy, niż za ostatniego wznowienia komedji, za co artystom z pewnością wdzięczni będą wszyscy wielbiciele Fredry (jest ich snadź dużo, skoro teatr zapełniony był prawie do ostatniego miejsca). Oby dalszy ciąg Fredrowskiego tygodnia był równie pomyślny, jak początek!

Poprzedziła „Zemstę" jednoaktówka francuska „Partja pikiety". P. Rapacki stwarza w niej prawdziwe arcydzieło drobiazgowej i misternie charakterystycznej roboty. *t.*

* **Sienkiewicz w Chorwacji.** Chorwacki dziennik *Obzor* zapowiada druk nowej powieści Sienkiewicza „Na polu chwały", w przekładzie znanego poety Augusta Szenoya. Nad Adrjatykiem słowiańskim znane są już wszystkie dzieła twórcy trylogji, a prócz nich także dzieła Kraszewskiego i Orzeszkowej cieszą się wielką poczytnością.

* **„Ustawy o lichwie** z judykaturą najwyższych władz", trzecie dziełko w tym przedmiocie wyszło w Nowym Sączu nakładem autora Filipa Schwarza. Dziełko to pożytecznem jest tak dla biorących procenta, w celu uniknięcia konfliktów z prokuratorją państwa w interesach kredytowych, jakoteż dla płacących, którzy nie chcą być wyzyskiwani przez lichwiarzy. Dziełko zawiera również ustawę o interesach ratowych.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Portu Artura.

Londyn 20 września. *Daily Telegraph* donosi z Czifu 20 bm. Wedle listów rosyjskich oficerów z Portu Artura działa w forcie Liaoteszan są zupełnie zużyte. Podminowano więc fort materjałami wybuchowymi.

Okręt, który przerwał blokadę, przywiózł łódź podwodną, której załogę stanowili ochotnicy z okrętu „Pereświet".

Daily Telegraph donosi również, że w Porcie Artura rozdawane porcje są małe, zawsze jeszcze jednak wystarczające.

Załoga „Leny“.

Waszyngton 20 września. (Reuter). Oficerowie i żołnierze rozbrojonego ros. okrętu „Lena“ otrzymali od rządu amerykańskiego pozwolenie na pobyt w San Francisco, pod warunkiem, że przez czas trwania wojny nie opuszczą miasta, o ile nie przyjdzie w tej sprawie do jakiegoś porozumienia między Rosją a Japonją.

Kolej nadbajkalska.

Irkuck 20 września. Dnia 18 bm. **ukończono kładzenie szyn** pomiędzy stacjami; Kułtuk i Bajkał **kolei bajkalskiej.** Ruch pociągów na tej przestrzeni będzie się **mógł** rozpocząć d. 23 b. m.

Z Chin.

Londyn 20 września. *Standard* donosi z Tientsinu: Wicekról chiński wysłał 500 żołnierzy do okręgu, położonego na zachód od rzeki Liao. Zachowanie Chunchuzów bardzo się uspokoiło.

Depesze nocne.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu 21 września. (Reuter.) Według autentycznych doniesień onegdaj nad ranem **zaczął się ogólny atak Japończyków pod Portem Artura.** Atak trwał jeszcze do nocy. Wszystko wskazuje na to, że Japończycy usiłowali zająć główny fort na północnym wschodzie.

Londyn 21 września. Biuro Reutera donosi z Szanghaju z wczoraj: Przy podjętym dziś ogólnym szturmie na Port Artura współdziałała także flota. Japończycy mieli dziś rano zdobyć dwa ważne forty koło Shin-s'ging.

Londyn 21 września. (Tel. w.). Tutejsze sfery wojskowe wypowiadają bardzo pesymistyczne sądy o sytuacji w Porcie Artura. Twierdzą one, że już na podstawie matematycznych obliczeń można wykazać, że działa ros. w twierdzy, wskutek ciągłego strzelania, są już niezdolne do użytku. Wprawdzie Rosjanie posiadają zapasowe działa, do tej pory nie używane, ale zaciągnięcie ich na pozycje pod ciągłym ogniem jap. jest tak trudnem do wykonania, że Stössl pomimo swej energji nie zdołałby tego urzeczywistnić.

Pod Mukdenem.

Londyn 21 września. (Tel. wł.). Prasa tutejsza powtórnie twierdzi, że wielka bitwa już się rozpoczęła. Kuroki obszedłszy w dalekim promieniu pozycje rosyjskie, dnia 22 b. m. **przekroczył Hunho** i w 100 000 żołnierzy zaatakował lewe skrzydło ros.

Wojska japońskie liczą ogółem przeszło 300.000 ludzi, a warunki strategiczne Jap. pod Mukdenem są lepsze niż pod Liaojanem. Natomiast armja ros. znajduje się obecnie w gorszem położeniu, gdyż pod Mukdenem nie ma tak silnych fortyfikacyj, jak pod Liaojanem.

Londyn 21 września. (Tel. wł.). Oyama otrzymał w ostatnich dniach świeże posiłki, złożone z 60 tysięcy świetnie wyćwiczonych żołnierzy. Materjał wojenny, którym rozporządzają Japończycy, jest daleko lepszy od zapasów rosyjskich.

Petersburg 21 września. (Oficjalnie). Telegram Kuropatkina do cara donosi z onegdaj:

Dnia 17 b. m. przedsięwzięto ścisłe rekognoskowanie pozycyj nieprzyjacielskich w Bianiapudza, które — jak się zdaje — są silnie ufortyfikowane i obsadzone przynajmniej przez 1 brygadę piechoty z 12 działami. Patrol Kozaków zaatakował je. Na zachód od Bianiapudza nie zauważono wojsk nieprzyjacielskich.

Dnia 18 b. m. nieprzyjaciel nie poruszał się naprzód, stwierdzono jednak, że w okolice Bianiapudza nieprzyjacielowi nadchodzą posiłki. Znaczna część wojsk nieprzyjacielskich z Liaojanu przekroczyła już Taiseho.

Petersburg 21 września. Korespondent ros. aj. tel. donosi z Charbinu z wczoraj: Według wiadomości z 17 b. m. dwa oddziały pod wodzą jenerałów Rennenkampfa i Samsonowa rekognoskowały pozycje jap. koło Banjapudza. Rekognoskowanie wykazało, że pozycje koło Banjapudza są silne. Oddział Rennenkampfa dotarł około południa do miejscowości Chuabzialin i odrzucił jap. straże przednie, poczem obsadził wzgórza na wschód stamtąd. Nieprzyjaciel wykonał potem atak z 4 kompanjami. Po pomyślnem wykonaniu zadania Rennenkampf około godz. 2 pop. cofnął się.

Oddział Samsonowa udał się drożynami górskiemi we wschodnim kierunku od Syndiagen i obsadził miejscowość Zogow 4 wiorst na północ od Banjapudza, gdzie ogniem ze swoich 2 dział wstrzymał atak jap. skierowany na Rennenkampfa, poczem Samsonow o 5 pop. cofnął się.

Ufortyfikowanie Liaojanu.

Londyn 21 września. (Tel. wł.). Według doniesień z głównej kwatery jap. inżynierowie japońscy z nadzwyczajną energją ufortyfikowali Liaojan i zamienili je w bardzo silną twierdzę, mającą wielkie znaczenie na tyłach armji operującej, czy to jako podstawa operacyjna, czy jako punkt oparcia w razie odwrotu.

Stan zdrowia wojsk rosyjskich.

Petersburg 21 września. (Tel. wł.) Dziennik *Ruś* pisze, że pomimo 10-cio dniowych walk pod Liaojanem i pomimo odwrotu, stan zdrowotny armji Kuropatkina nie pogorszył się, ale przeciwnie, zmniejszyły się wypadki dyzenterji i innych chorób epidemicznych. Ogółem zaś było tylko 656 zachorowań na dyzenterję i przeszło 1000 na tyfus brzuszny. Wypadki innych epidemji były odosobnione.

Przedłużenie służby wojskowej w Japonji.

Londyn 21 września (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że warunki służby wojskowej w armji jap. zostały zmienione w ten sposób, iż rezerwistom II-ej kategorji przedłużono czas służby.

Głosy pokoju.

Wiedeń 21 września. (Tel wł.). *Morgen Ztg.* na podstawie autentycznej korespondencji z Petersburga, podaje na pewno, że pomimo szumnych zapowiedzi w Rosji prowadzenia wojny do ostatniej kropli krwi, w sferach rządowych nurtuje chęć zawarcia pokoju z Japonją na warunkach, któreby nie kompromitowały rządu w oczach kraju i Europy. Przed carem nie tają, że zbyt długa wojna nietylko finansowo wyniszczy Rosję, ale osłabi ją także militarnie na czas dłuższy i znaczenie jej jako sojuszniczki Francji, utracić może dla tej dotychczasową wartość. Te względy znajdują posłuch u cara. Dyplomacja niemiecka odgrywa w tych aspiracjach pokojowych rolę pośrednika i tem też tłómaczyć należy wizytę ambasadora niemieckiego ks. Metternicha w Londynie u br. Bülowa. Król Edward propaguje także zawarcie pokoju.

Petersburg 20 września. Członek Rady państwa, jenerał kawalerji Ignatiew, zamianowany **został jeneralnym adjutantem cara.**

TELEGRAMY.

O paralelki słowiańskie.

Opawa 21 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytał pos. Hruby imieniem posłów czeskich i polskich deklarację z oświadczeniem, że posłowie czescy i polscy uważają założenie słowiańskich seminarjów dla kształcenia nauczycieli za konstytucyjny obowiązek zarządu oświaty. Posłowie uważają jednak założenie paralelek za zupełnie niewystarczające i prowizoryczne zarządzenie i żądają — by paralelki przemieniono w samoistne zakłady z polskim, względnie czeskim językiem wykładowym. Posłowie zastrzegają się przeciw ewentualnemu cofnięciu zarządzenia dotyczącego paralelek i przeciw wciąganiu tej kulturalnej sprawy do agitacji partyjno-politycznej.

Po odczytaniu tego oświadczenia dokonano wyboru komisji.

Koronacja króla Piotra.

Belgrad 21 września. Wczoraj po godz. 4 tej po południu zebrali się w cerkwi dygnitarze państwowi, posłowie, jeneralicja i korpus oficerski, deputacje, urzędnicy i goście zaproszeni. O godz. wpół do 6 tej ruszył z konaka pochód z insygnjami królewskiemi, które w cerkwi przyjął metropolita z 4-rema biskupami. Insygnia te będą w cerkwi poświęcone.

Belgrad 21 września. Posłowie niemiecki i francuski, oraz bułgarska misja specjalna, wręczyły wczoraj królowi pisma odręczne swych suwerenów. Pop. przybył czarnogórski następca tronu.

Pogrzeb ś. p. Zielonki.

Lwów 20 września. (Tel. pryw.) Dzisiaj o g. 4-tej po południu odbył się pogrzeb ś. p. Kazimierza Zielonki, długoletniego współredaktora *Gazety Lwowskiej* i kierownika galicyjskiej Filji Biura korespondencyjnego.

W pogrzebie uczestniczyli bardzo liczni przedstawiciele wszystkich sfer i zawodów; świat dziennikarski, wśród którego zmarły cieszył się tak wyjątkowem uznaniem i sympatją, stawił się u jego trumny w komplecie, pragnąc dać wyraz swych uczuć i żalu.

Z Wiednia przybył na pogrzeb długoletni towarzysz pracy zmarłego, wicesekretarz ministerjalny w Prezydjum Rady ministrów, dr Adam Bieńkowski.

Po odprawieniu przez duchowieństwo modłów żałobnych i po wyniesieniu zwłok z domu żałoby, przemówił prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich i naczelny redaktor *Gazety Lwowskiej*, radca dworu Adam Krechowiecki, żegnając zmarłego imieniem redakcji *Gazety Lwowskiej* i Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Następnie ruszył kondukt, przy dźwiękach dzwonów kościoła O. O. Bernardynów, ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Na rydwanie złożono wieńce od redakcji „*Gazety Lwowskiej*“, „*Gazety Narodowej*“, od naczelnika i urzędników wiedeńskiego Biura korespondencyjnego, od krakowskiego oddziału Biura koresp., od Towarzystwa Dziennikarzy polskich, od Koła literacko artystycznego, od urzędników prezydjum namiestnictwa, oraz osobny wieniec od Adama Krechowieckiego z rodziną, z napisem: „przyjacielowi“.

Około godz. 5 kondukt żałobny zbliżył się do bram cmentarza.

Lwów 20 września. (Tel. pryw.) Na ręce wdowy po ś. p. Kazimierzu Zielonce nadeszły rozmaite pisma i telegramy kondolencyjne, pomiędzy innemi: od Tow. dziennikarzy polskich, od wydziału Koła literacko-artystycznego, od prokuratora państwa Bartha, imieniem członków lwowskiej prokuratorji państwa, od prezydenta miasta Małachowskiego, od szefa biura prezydjalnego, radcy nam. Wacława Zaleskiego i od Szymona Kwaszewskiego redaktora wiedeńskiego Biura koresp.

Redakcja *Gazety lwowskiej* otrzymała telegram kondolencyjny od redakcji *Czasu*, i od kierownika departamentu prasowego radcy sekcyjnego Davyego.

Lwowska Filja Biura koresp. otrzymała telegramy kondolencyjne od radcy sekcyjnego Fabriziego, radcy sekcyjnego Davyego i od członków krakowskiego oddziału Biura koresp.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 20 września. Sejm dolno-austrjacki został dziś otwarty.

Aresztowanie anarchistów.

Madryt 20 września. Sądzą tu, że aresztowany przed kilku dniami anarchista Zefirina di Santa Cruze jest tym anarchistą, który w czasie ostatnich kilku miesięcy rzucał bomby w Barcelonie. Zarządzono dalsze aresztowania anarchistów.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go września.— (Giełda pop.). —Godzina 5.— Marki 117·47 Renta majowa 99·40, Węg. renta koronowa 97·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 657·25, Akcje węg. 767·50 Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Uniobanku 585·— Akcje Länderbanku 448·50, Akcje kolei państ. 647·25 Lombardy 88·25 Akcje fabryki broni 484·—, Akcje tytoniowe 348·50 Akcje Alpiny 483·75 Losy tureckie 136·—, Rat e 253·75.

Usposobienie: Po ożywionej zwyżce zamknięcie słabsze na Berlin.

Cukier (stały) 26·40—50, — spirytus (silny) 53·60—54), — nafta niezmieniona.

Berlin 20-go września.— (Giełda wiecz.). —Austrjackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go Maja 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.39 rano pociąg osobowy Nr. 81 z Krakowa
4.47 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.58 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.19 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.28 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchą; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje od 1/V do 24/VI i od 16/9 do 30/IV 1905 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł. pociąg osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.48 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed południem pociąg osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.18 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.38 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, od 1 lipca do 15 września także do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ „ „ 1020 „ Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
na linię transwersalną; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
do Nowego Sącza; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.52 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.07 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.46 rano pociąg osobowy Nr. 1038 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.28 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.35 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

10.57 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.10 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola: połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mező-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

1.47 po południu pociąg osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
1.52 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.04 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima: połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.36 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.36 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.47 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.10 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

E 34/4
19

EDYKT LICYTACYJNY

Na żądanie Abe Klapholza, kupca w Zatorze zastąpionego przez Dr. Adama Dołkowskiego adw. w Zatorze odbędzie się **dnia 19 października 1904 o godz. 10 przed południem** w sądzie niżej wymnienionym, w biurze Nr. 5, w Zatorze, licytacya połowy realności lwh. 68, 197, 115 oraz całych realności, lwh: 612, 649, 669, ks. gr. gm: Zator wraz z przynależnościami, składającemi się ze sztachetów na realności lwh: 115.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione a mianowicie: 1) połowa realności lwh. 68 na 1322 k. 25 h. 2) połowa realności lwh. 197 na 696 k. 3) połowa realności lwh. 115 na 1002 k. .. h., 4) cała realność lwh. 612, na 2267 k. 50 h. 5) cała realność lwh. 649 na 646 k. 25 h. 6) cała realność lwh. 668 na 560 k. przynależności zaś na 5 koron.

Najniższa cena wynosi: 1) dla połowy realności lwh 68 kwota 881 k. 50 h. 2) połowa lwh. 197 na 466 k. 3) połowa lwh. 115 na 668 k. 34 h. 4) cała realność lwh. 612 na 1511 k. .. h. 5) cała real. lwh. 649 na 430 k. .. h. 6) cała realność lwh. 668 na 373 k. 34 h. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokuły ocenienia itd.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 2.

Takie prawa wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których, jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie, już istnieją, bądz w toku postępowania licytacyjnego powstaną zawiadomione będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego. 3053 1 1

C. k. Sąd powiatowy Oddz. II.
Zator d. 15 sierpnia 1904.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré.
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.